



Dekanalne pielgrzymowanie rozpoczęte

Ruszajmy wynagradzać



tekst

Ks. WITOLD LESNER

redaktor wydania

Można pomagać chorym w hospicjum (str. IV-V), głosić Ewangelię innym lub być precentorką (str. VI), budować jedność między chrześcijanami czy zabiegać o beatyfikację świątobliwego biskupa (str. III), wynagradzać za grzechy u stóp Matki Bożej (str. I), jednak dla nas, chrześcijan, najważniejsze jest to, by zawsze mieć przed sobą ostateczny cel tych działań – Jezusa Zmartwychwstałego i miejsce w niebie. By ten cel stawał się coraz bliższy ważna jest wytrwała i zaangażowana modlitwa Abrahama, który z wzniesionymi rękami prosił Boga o łaskę.

„Przychodźcie tu co miesiąc” – powiedziała Maryja s. Łucji w Fatimie. W Rokitnie tę **zachętę usłyszeli wierni** i przybyli na pierwszosobotnie czuwanie.

Do sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej przybyli 5 lutego pielgrzymi z dekanatu rokitniańskiego. Spotkanie rozpoczęło diecezjalny cykl, który ma ożywić praktykę nabożeństw pierwszych sobót miesiąca. Wiąże się z nim ekspiacja za grzechy przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi, polegające na bluźnierstwach przeciw Jej Niepokalanemu Poczęciu, Dziewictwu, Boskiemu Macierzyństwu, a także na wpajaniu ludziom pogardy dla Maryi czy znieważaniu Jej świętych wizerunków. Główny-



mi punktami pielgrzymki była Msza św. i rozważanie tajemnic różańcowych. Eucharystii przewodniczył wicedziekan, ks. Jan Płócienniczak z Trzebiszewa, a kazanie wygłosił ks. Andrzej Oczachowski. – Dzisiaj, przez spowiedź, Komunię św. i różaniec, chcemy wynagradzać za grzechy uczynione Maryi, bo to jest istota nabożeństwa pierwszosobotniego – wyjaśniał kaznodzieja.

Pomocą przybywającym na kolejne czuwania diecezjanom będzie służył „Rokitniański modlitewnik pielgrzyma”, który specjalnie w tym celu opracował ks. Oczachowski. Za miesiąc, 3 marca, do Rokitna pielgrzymować będą diecezjanie z parafii, które tworzą dekanat Strzelce Krajeńskie.

Ks. Witold Lesner

„Rokitniański modlitewnik pielgrzyma” to nie tylko modlitwy, rozważania i pieśni, ale też informacje o duchowości maryjnej, sanktuarium w Rokitnie i treści objawień otrzymanych przez s. Łucję w Fatimie

Cierpieniem zbawiają świat



ZIELONA GÓRA, 6 LUTEGO. Maria (78 lat) i Janusz (93 lata) Kornaccy już od czterech lat nie mogą chodzić do kościoła na Mszę św., dlatego co niedzielę uczestniczą w niej za pośrednictwem radia lub telewizji

W niedzielę poprzedzającą XIX Światowy Dzień Chorego bp Stefan Regmunt, przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Służby Zdrowia, przewodniczył Mszy św. w intencji chorych w warszawskim kościele Świętego Krzyża. Tradycyjnie transmitowało ją Polskie Radio w programie pierwszym. – Choroba dla wielu jest największą życiową próbą, która często rodzi bunt i niepokój. Rodzą się też pytania: dlaczego mnie to spotyka, jak sobie z tym poradzić? Cierpienie jest tajemnicą i jeżeli chcemy się do niej przybliżyć, powinniśmy nieustannie kontemplować oblicze cierpiącego Jezusa. On wszedł w każde ludzkie cierpienie i stąd rodzi się dla nas nadzieja, że nie jest ono bezsensowne – powiedział w kazaniu biskup.

Świąteczne polsko-czesko-niemieckie



Międzynarodowy ruch powstał w 1971 roku w Lourdes

GOZDNICA. Co roku Wspólnota Wiara i Światło – zrzeszająca niepełnosprawnych, ich rodziny oraz przyjaciół – spotyka się na wspólnej modlitwie. – Święto Ofiarowania Pańskiego jest naszym świętem patronalnym. Co roku organizujemy w tym czasie spotkania w różnych miejscach naszego regionu – wyjaśnia Jolanta Życzkowska, odpowiedzialna za wspólnotę przy parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze. 5 grudnia do kościoła w Gozdnicy przyjechały osoby z Gubina, Krosna Odrzańskiego, Sulechowa, Świebodzina,

Zielonej Góry i Żagania. Byli także niepełnosprawni z Czech i Niemiec. Gospodarzem była gozdnicka Wspólnota Wiara i Światło oraz zaprzyjaźnione Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Piękni Życiem” z Iłowej. – Dzisiejsze spotkanie to wspólna modlitwa, integracja i wymiana doświadczeń – mówi prezes stowarzyszenia Mirosław Magierowski. – Po prostu chcemy być razem – dorzuca Teresa Walczak, odpowiedzialna za wspólnotę w Gozdnicy. W tym roku mija 40 lat od powstania Wspólnoty Wiara i Światło na świecie. **kk**

Odnowa na pustyni

ZIELONA GÓRA. Posługujący w grupach Odnowy w Duchu Świętym przeżywali swój dzień skupiania 5 lutego. Do parafii pw. Ducha Świętego przyjechało ok. 60 osób. Uczestnicy m.in. wysłuchali dwóch konferencji i wzięli udział we Mszy św., była też adoracja Najświętszego sakramentu i modlitwa wstawiennicza. Z taką charyzmatyczną modlitwą można się spotkać najczęściej podczas tzw. Mszy św. z modlitwą o uzdrowienie lub spotkań modlitewnych grup Odnowy. Osoby pełniące tę posługę prowadzą ją we wspólnocie, nigdy indywidualnie i zatwierdzone są przez kapłana. – Wychodzimy na pustynię i szukamy wyciszenia, by wzmocnić naszą więź z Bogiem. Dopiero osobista z Nim relacja daje nam możliwość owocnej posługi innym – mówił uczestnikom ks. Andrzej Sapieha, diecezjalny koordynator Odnowy w Duchu Świętym. **wl**



– Modlitwa wstawiennicza to prośba w intencji drugiego człowieka, podczas której w Odnowie w Duchu Świętym dodajemy np. równoczesną modlitwę spontaniczną i gest nałożenia rąk – wyjaśniał ks. Andrzej Sapieha

Zaczęli od najmłodszych

CARITAS. Do ogólnopolskiej kampanii „Rodzina w sieci” przyłączyła się także diecezjalna Caritas. Rodzice, nauczyciele i pedagodzy dowiadują się o internetowych zagrożeniach od trenerów. Pierwszy etap spotkań informacyjno-edukacyjnych skierowany jest na pracę z uczniami klas I-III szkół podstawowych. – Dla dzieci w tym wieku rodzice są autorytetami w każdej dziedzinie, dobrze jeśli będą nimi także w dziedzinie użytkowania internetu – wyjaśnia Aleksandra Walkowiak, koordynator programu w diecezji. – Chcemy, aby tak samo jak uczą swoje dzieci bezpiecznego poruszania się po ulicy, uczyli je bezpiecznego poruszania się w internecie – dodaje. Program realizowany jest na razie w trzech lubuskich szkołach, ale chętni cały czas mogą się jeszcze zgłaszać. W kolejnych etapach kampania będzie obejmować także uczniów starszych klas. Projekt „Rodzina w sieci” realizowany jest przy współpracy Caritas Polska, Panda Security i Fundacji „Dzieci Niczyje”. **kk**



Bp Stefan Regmunt

Dzisiaj, żeby być osobą konsekrowaną, siostrą lub zakonnikiem, trzeba mieć odwagę.

Ci, którzy jej nie mają nigdy nie wybiorą takiej drogi życia.

U jej początku głos Boży łączy się w duszy młodego człowieka z nieustannym pragnieniem doskonałości.

Wiele siostr i braci mówi „mamy wiele słabości, wielu rzeczy jeszcze się nie nauczyliśmy, nosimy w sobie wiele skłonności do grzechu”.

Pamiętajcie, że tylko dzięki mocy Chrystusa i dzięki jego łasce jesteśmy w stanie to wszystko pokonywać. Droga konsekracji to piękne, chociaż trudne powołanie, dostarcza wiele radości wśród przeciwności, ale pewnie prowadzi do spotkania z Jezusem i dlatego ma sens.

Fragment kazania bp. Stefana Regmunta skierowanego do siostr i braci zakonnych w Dniu Życia Konsekrowanego, podczas Mszy św. 2 lutego w konkatedrze św. Jadwigi w Zielonej Górze.

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniemiecki.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Ważna zmiana w zespole beatyfikacyjnym

Adwokat sługi Bożego

Postulatorem procesu beatyfikacyjnego bp. Wilhelma Pluty został **ks. Dariusz Gronowski**. Mianował go bp Stefan Regmunt.

KRZYSZTOF KRÓL



– Fundamentem każdego procesu jest modlitwa całej diecezji – mówi ks. Dariusz Gronowski. Poprzednim postulatorem był ks. Andrzej Brenk

Przypomnijmy, proces beatyfikacyjny sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty rozpoczął w 2002 roku bp Adam Dyczkowski, a teraz kontynuuje go bp Stefan Regmunt. Postulator w procesie działa na mocy udzielonego przez biskupa diecezjalnego pełnomocnictwa. – Jestem kimś w rodzaju adwokata, dba, aby prace postępowały naprzód – wyjaśnia ks. Gronowski, który kieruje diecezjalnym dodatkiem do tygodnika katolickiego „Niedziela”, ale z czasem ma pełnić tylko funkcję postulatora. Trzy lata temu wydano nową instrukcję Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych „Sanctorum Mater”, która precyzuje, w jaki sposób powinno odbywać się dochodzenie diecezjalne. – Według niej podstawowym

zadaniem postulatora jest prowadzenie poszukiwań na temat życia sługi Bożego i badanie opinii jego świętości wśród wiernych oraz gromadzenie tzw. opinii znaków, np. czy ktoś modli się prywatnie za jego wstawiennictwem – tłumaczy ks. Gronowski i dodaje: – Postulator musi również wykazać istnienie tzw. waloru eklezjalnego

sprawy, czyli wyjaśnić, jakie znaczenie wyniesienie na ołtarze sługi Bożego miałyby dla Kościoła. Wskazuje także świadków, którzy będą składać zeznania o życiu i cnotach sługi Bożego.

Postulator to niejedyna osoba biorąca udział w procesie beatyfikacyjnym. Na czele Trybunału Beatyfikacyjnego stoi ustanowio-

ny biskupa delegat, który kieruje pracami. W tym przypadku jest to ks. kan. Grzegorz Cyran. Do trybunału należy także promotor sprawiedliwości, który dba, aby wszystko odbywało się zgodnie z prawem i sprawiedliwością. Jest nim ks. kan. Piotr Kubiak. Obok nich są notariusze, pisarze, tłumacze, a w razie potrzeby zbadania cudu także biegli lekarze. – Oprócz trybunału beatyfikacyjnego w ścisłym znaczeniu są także specjaliści biegli z zakresu historii i archiwistyki oraz tzw. cenzorzy teologowie, którzy zajmują się recenzją pism sługi Bożego – wyjaśnia ks. Gronowski.

Na etapie diecezjalnym nie rozstrzyga się, czy rzeczywiście sługa Boży posiadał cnoty w stopniu heroicznym. – O tym decyduje Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych dopiero na rzymskim etapie procesu. Obecnie chodzi przede wszystkim o zebranie dowodów, czyli wszelkich dokumentów i przesłuchanie osób mogących zaświadczyć o świętości bp. Wilhelma Pluty – tłumaczy postulator i kończy: – Jeszcze wiele pracy przed nami.

Krzysztof Król

Ekumeniczne duszpasterstwo akademickie we Frankfurcie

Domownicy Boga

Ewangelicy i katolicy – Niemcy, Polacy, Ukraińcy i Meksykanie modlą się, uczą i pracują razem.

Pierwszego dnia lutego w Kościele Pokoju we Frankfurcie nad Odrą wspólnie modlili się studenci należący do ekumenicznego duszpasterstwa Ökumenische Studierenden-Arbeit Frankfurt (Oder) – ÖSAF. Wspólnotę tworzą trzy grupy: dwie niemieckie – katolicka i protestancka oraz polskie Duszpasterstwo Akademickie „Parakletos” ze Ślubic. Spotkanie zamykało semestr nauki i pracy, który tym razem poświęcony był tematowi doświadczenia obcości. – Na to dzień każda z grup pracuje osobno, choć temat mamy jeden. Od czasu do czasu są jednak wspól-

ne modlitwy, konferencje i nabożeństwa – opowiada ks. Andrzej Maciejewski, duszpasterz DA „Parakletos”.

Duże wrażenie na uczestnikach zrobiło wspólne odczytanie na początku spotkania Hymnu o miłości św. Pawła – na przemian po wersecie w języku niemieckim i polskim. Uczestniczący rozważali również w grupkach tekst, którego główny fragment brzmiał: „Nie jesteście już więc cudzoziemcami ani obcymi! Jesteście obywatelami nieba i domownikami Boga”. – W Chrystusie wszystkie rasy i narody się łączą. Jako chrześcijanie nazywamy siebie braćmi i siostrami. Naszą ojczyzną jest Jezus – mówił ks. Ricardo Garcés Sánchez. Pieśni, rozważanie słów

Pisma Świętego, spontaniczna modlitwa prośby, zakończona równoczesnym, odmówionym w kilku językach, „Ojciec nasz”, to sposób

budowania chrześcijańskiej jedności w duszpasterstwie ÖSAF. Całości dopełniła agapa.

Ks. Witold Lesner



KS. WITOLD LESNER

Spotkanie prowadził katolicki kapłan z Meksyku ks. Ricardo Garcés Sánchez. Objaśnił m.in. symbolikę ikony autorstwa Kiko Argüello, założyciela Drogi Neokatechumenalnej

Położni od życia w

HOSPICIUM DOMOWE. Jeżeli rodzina mówi, że nie ma kontaktu z chorym, on bierze gitarę i gra. Potem są mrugnięcia, uścisk dłoni, a czasem płyny łzy.

tekst

**MAGDALENA KOZIEŁ
KRZYSZTOF KRÓL**

mkoziel@goscniedzielny.pl
kkrol@goscniedzielny.pl

Pięć lat temu Krystyna Gołębiowska ze Słubicy usłyszała tragiczną informację. Jej mąż Jan zachorował na raka jelita grubego. Obojgu rozstała się ziemia pod nogami. Wiedzieli, że razem są w stanie przetrwać wiele. Pani Krystyna nie była jednak fachowo przygotowana do opieki nad mężem. Modliła się wtedy: „Boże pomóż! Nie wiem, jak sobie z tym wszystkim poradzę”. Z każdym rokiem docierało do nich coraz wyraźniej, że ta choroba prowadzi do śmierci. – Mąż w żadnym wypadku nie chciał być oddany do hospicjum stacjonarnego. Chciał umrzeć w domu – opowiada słubiczanka. Bardzo poważne nasilenie choroby nastąpiło w lipcu ubiegłego roku. – Byłam u kresu wytrzymałości psychicznej – dodaje.

Hospicjum z misji

– Z hospicjum jest trochę jak z położną. Położna wyczekuje i przyjmuje do życia, a hospicjum to miejsce, gdzie pomagamy przejść człowiekowi do życia wiecznego – mówi Adam Runiewicz, prezes Hospicjum Domowego im. św. Wincentego à Paulo w Słubicach. Najpierw był Boży impuls, bo na koniec marca ubiegłego roku w parafii NMP Królowej Polski odbyły się misje święte. Poprowadzili je księża misjonarze ks. Aleksander Bandura

i ks. Bartosz Pikul. Ten ostatni przeżył w 2009 roku śmierć swojego ojca i sam doświadczył, jak ogromną rolę w pielęgnacji chorego odgrywa pomoc domowego hospicjum. – Zaraził nas i zasiał ziarno – wspomina Adam Runiewicz, który jest prywatnym przedsiębiorcą. – Misje zainspirowały mnie i wielu innych do stworzenia hospicjum – dodaje.

W rekolekcjach uczestniczyła też, choć jest z drugiej słubickiej parafii, urzędniczka Jolanta Skrety. – Pamiętam, jak ks. Bartek opowiadał historię odchodzenia swojego taty – wspomina. – Słuchając, stwierdziłam, że to też historia mojej rodziny. Przez półtora roku z dziećmi opiekowałam się moim mężem, a ich ojcem. Pomagała nam rodzina, przyjaciele oraz ludzie, których wcześniej nie znałam – kontynuuje wiceprezes hospicjum. Dobrzy ludzie zaoferovali specjalistyczne łóżko, nauczyli opieki i pomagali do samego końca. – Tak powstało nieformalne hospicjum w naszym mieszkaniu. Bez stowarzyszenia,

prezesów i członków – opowiada. – Słuchając misyjnej nauki, stwierdziłam, że mogę oddać to wszystko, co inni dali mnie – dodaje

pani Jolanta. Podobne pragnienie w czasie misji zrodziło się w sercu nauczycielki Magdaleny Horbach. – Po cichutku marzyłam, by zadzwonił telefon i ktoś powiedział, że jestem potrzebna – dorzuca nauczycielka. Telefon zadzwonił. Do dzieła przyłączyła się nie tylko ona, ale także jej mąż Tomasz. – Od początku widziałam siebie przy łóżku chorego, nie inaczej. Tomek prowadzi stronę internetową. Każda para rąk jest potrzebna – wyjaśnia.

Trzymając za rękę

Stało się! W sierpniu ubiegłego roku powstało Hospicjum Domowe im. św. Wincentego à Paulo. Funkcjonowanie dzieła nie byłoby moż-

ZDJĘCIA: BARTOSZ SKRETY



– Członkowie ekipy mają swoje rodziny, pracują albo studiują. Nie narzekają jednak i posługują chorym w wolnym czasie. Na zdjęciu: Praktyczne szkolenie dla wolontariuszy w listopadzie 2010 roku

POWIĘK: Hospicjum jest już rozpoznawalne. W styczniu był koncert noworoczny i kwesta na jego działalność



wiecznego



liwe bez fachowej opieki medycznej. – Wiedzieliśmy, że się uda, jeśli będzie z nami lekarz i pielęgniarka po kursie opieki paliatywnej – tłumaczy Jolanta Skręty. Prawdziwym darem z nieba było pojawienie się pielęgniarki Krystyny d'Huet. – Długo pracowałam w szpitalu. Zauważyłam, iż umierający człowiek często zostawał sam, a mnie jakoś ciągnęło i zawsze siedziałam przy nim – tłumaczy powody swojej decyzji. Hospicyjna pielęgniarka ukończyła kurs opieki paliatywnej w gorzowskim hospicjum.

O wiele trudniej było znaleźć lekarza. – Wielu mówiło, żebyśmy dzwonili w razie nagłej potrzeby, a my potrzebowaliśmy kogoś na stałe – wyjaśnia Jolanta Skręty. Pojawił się na szczęście lek. med. Piotr Pielichowski i powiedział: „Dajcie deklarację, wstępuję”. O idei pomocy chorym dowiedział się w parafii Ducha Świętego. – Dziewczyny ze stowarzyszenia mówiły podczas Mszy o hospicjum. Przyszedłem na spotkanie, poznałem mnóstwo ludzi,

którzy idą w trochę inną stronę niż świat – śmieje się. – Wyznaję w życiu zasadę, że o wartości człowieka świadczy tylko to, ile zrobi dobrego. Ta decyzja jest związana także z moją pracą, bo dla personelu medycznego ludzie chorzy nieuleczalnie to osoby, które nie za bardzo się lubi. Pokazują, że medycyna przegrała. Trzymając chorych za rękę, chcemy odprowadzić ich do innego świata – dodaje.

Śmierć jest nadal w społeczeństwie tematem tabu. – Nasi chorzy mogą nam powiedzieć, że się boją, i my ich wysłuchamy – mówi Jolanta Skręty. Wolontariusze niosą do domu chorego spokój. Pomagają stanąć na nogi rodzinie i uwierzyć, że da sobie radę. – Najlepszym podziękowaniem jest uśmiech naszych podopiecznych i radość w oczach członków rodziny. Pojawia się wyciszenie i znika przeżycie – podkreśla wiceprezes.

Podopieczny poczekał

Obecnie hospicjum liczy 15 członków i 10 wolontariuszy. Wśród nich są lekarze anestezjologzy, pielęgniarki oraz specjalistka rehabilitacji. Domowe hospicjum swoim zasięgiem obejmuje nie tylko Słubice, ale cały powiat. Dzięki zaangażowaniu wolontariuszy udziela informacji, jak radzić sobie z różnymi objawami choroby nowotworowej, ale też daje wsparcie duchowe kapłana, bezpłatną konsultację lekarską i, oczywiście, pomoc w pielęgnacji chorego m.in. w myciu, ubieraniu, a nawet w obcięciu włosów, bo w ekipie jest fryzjerka. Możliwe jest także wypożyczanie sprzętu, np. łóżek specjalistycznych, materacy przeciwodleżynowych, balkoników i wózków inwalidzkich. Wolontariusze cały czas się szkolą. Uczą się np., jak pielęgnować chorego, jak leczyć odleżyny, jak rozmawiać z rodziną, a nawet jak radzić sobie ze stresem.

Pierwsza podopieczna hospicjum żyła jeden dzień. – Od sierpnia mieliśmy 7 osób, ale zawsze po jednej. Śmiejemy się, że Pan Bóg chciał nas łagodnie potrak-



Każdy wolontariusz, zanim pójdzie do chorych, musi przejść szkolenie

tować, żebyśmy nie mieli za dużo pracy na początku – mówi Adam Runiewicz. Każdy członek ekipy doświadcza na nowo śmierci. – Miałem tę łaskę, że podopieczny odchodził przy mnie, jakby na mnie poczekał – mówi jeden z wolontariuszy Przemysław Szewieliński. – Jedna z rodzin, do której chodziłem przez miesiąc, bała się tego momentu. Dlatego powiedziałem, że jestem gotowy przyjechać w dzień i w noc. Wystarczy jeden telefon. Tak się złożyło, że mój podopieczny odszedł, kiedy byłem przy nim – kontynuuje. Wolontariusz stara się widzieć w każdym cierpiącym człowieku Boga. – Jest naprawdę łatwo. Myślę, że to jest łaska, bo wcześniej – jak każdy człowiek – bałem się śmierci – wyjaśnia Przemek.

Choć wolontariusze są w zdecydowanej większości osobami wierzącymi i praktykującymi, nie starają się nikogo nawracać. Idą do każdego człowieka. – Chcemy mu po prostu pomóc. Często Pan Bóg daje łaskę i ten człowiek przyjmuje Komunię św. oraz sakrament namaszczenia chorych – mówi wolontariusz. Tu, w hospicjum, zmieniają się nie tylko opiekunowie i chorzy, ale także rodzina. – Żona pana, o którym

wspominał Przemek, podczas załatwiania formalności związanych z pochówkiem męża, swoją postawą dała niesamowite świadectwo – mówi Dorota Mikołajczak, urzędniczka i członek stowarzyszenia. – W tak trudnej dla niej chwili była spokojna, pogodna – mówiła, że wszyscy ją namawiali, by oddała męża do hospicjum stacjonarnego, a ona czuje się dumna, że został w domu. O Przemku i dziewczynach mówiła, że są zesłanymi jej przez Boga aniołami – kontynuuje.

Nawet podśpiewywał

Pani Krystyna Gołębiowska też trafiła do domowego hospicjum. – Przedzwoniliśmy z synem i okazało się, że specjalistyczne łóżko jest wolne – opowiada. Na tym jednak nie koniec. Wolontariusze pokazali, jak z chorym się obchodzić. Nie tylko uczyli i pomagali w codziennej pielęgnacji. – Pan Przemek po skończonych obowiązkach grał przy mężu na gitarze. Mąż bardzo słuchał i nawet podśpiewywał. Raz powiedział do niego „synu” – wspomina. Pan Jan zmarł 23 października ubiegłego roku. – Nie zapomnę pomocy hospicjum do końca swoich dni. Sama nie dałabym rady – dodaje. ■

Przyłącz się!

Potrzebujesz naszej pomocy? – Zadzwoni! Dyżur telefoniczny niedziątko do piątku do godz. 10.00–18.00, tel. 516 630 870.

Czekamy na wszystkich, którzy chcą pomagać jako wolontariusze w Hospicjum Domowym. W każdy III czwartek miesiąca rozpoczynamy nasze spotkania Mszą św. o godz. 18 w kościele pw. NMP Królowej Polski przy ul. 1 Maja 31. Ok. godz. 19.15 spotykamy się w świetlicy parafialnej. Zapraszamy.

e-mail: hospicjumwincentego@wp.pl
www.hospicjumwincentego.fsl24.pl

Zerkam... i cóż widzę

felieton

Ks. ANDRZEJ DRAGUŁA

a.dragula@kuria.zg.pl

Tramwaje i ludzie

Nie znam się na polityce transportowej, ale z transportu korzystam: samochodowego, kolejowego, lotniczego. Są tematy, które powracają: droga ekspresowa S3, łącznica kolejowa omijająca Czerwieńsk, lotnisko w Babimoście. Jeśli się ma pieniądze, można wszystko: utrzymać lotnisko, z którego nikt nie chce latać, położyć szyny, po których nie jeżdżą pociągi, wylać asfalt na drodze wiodącej donikąd. Można. Historia zna takie przypadki. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy względy ideologiczne dominują nad ekonomicznymi.

No i gdy się ma pieniądze. Nie twierdzą oczywiście, że tak właśnie jest w naszym regionie. Zastanawiam się tylko, dlaczego wypowiedzi ekspertów od transportu tak często różnią się od zamiarów polityków, chociażby w kwestii rentowności lotniska. Mimo hojnej ręki Unii Europejskiej środków nie wystarczy na wszystko. Przynajmniej nie na wszystko naraz. W Zielonej Górze debatuje się o konieczności podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej. W Gorzowie o przyszłości komunikacji tramwajowej: inwestować czy likwidować? Ciekaw jestem, jakie będą rekomendacje poszczególnych partii. Przecież „autobus czerwony” to niekoniecznie autobus komunistyczny. A zielony – wcale nie musi być reklamą ludowców. A gdyby tak odpolitycznić samorządy i dać je w ręce specjalistów? Przecież „dłużej klasztoru niż przeora”.



ARCHIWUM ORBIE

Specjalistyczne rekolekcje oazowe

Chcę zostać precentorką

Są młodzi i pełni zapału. Na ferie, zamiast na narty, pojechali **zdobywać wiedzę, nowe umiejętności i pogłębiać swoją wiarę**. Aby lepiej służyć w parafii i diecezji.

Diecezjalne diakonie ewangelizacji, muzyczna i liturgiczna Ruchu Światło-Życie jak co roku zorganizowały tematyczne rekolekcje dla młodzieży. W Rokitnie spotkali się animatorzy muzyczni. My jednak zaglądamy do Paradyża i Głogowa, dokąd przybyli młodzi chcący innym mówić o Bogu.

Ewangelizacja w Świebodzinie

Oaza Rekolekcyjna Diakonii Ewangelizacji przeznaczona jest dla oazowiczów chcących głosić Dobrą Nowinę. – Celem czterech dni rekolekcji jest osobowe spotkanie z Chrystusem i wzbudzenie pragnienia ewangelizacji – przypomniał prowadzący ks. Łukasz Malec. Tu teoria przepłatała się z praktyką. Były więc modlitwa, konferencje, spotkania w grupach i warsztaty, w trakcie których uczestnicy uczyli się m.in., jak otwierać się na drugiego człowieka, składać świadectwo wiary, a także jak wykorzystywać w ewangelizacji pantomimę, rzeź-

bę, plakat czy prezentację multimedialną. – To jest to samo żywe słowo Chrystusa, tylko przekazywane w innej formie – zauważyła animatorka Barbara Stadler z Górzyna k. Lubska. – Dziś jest wiele różnych propozycji dookoła, dlatego powinniśmy być dobrze przygotowani do naszej posługi – dodała animatorka Karolina Licznar z Zielonej Góry.

Był też „egzamin”. W Świebodzinie młodzież rozmawiała o Bogu z mieszkańcami miasta. Przygotowała wspólnie śpiewy, kolorowe plakaty i ewangelizacyjne hasła napisane kredą na deptaku. Ludzie różnie reagowali. Były uśmiechy, zdziwienie, ale i poważne rozmowy. – Trudno było zacząć, ale później szło z górką – przyznała uczestniczka Karolina Drabek z Żagania. – Czuję potrzebę dzielenia się swoją wiarą z innymi.

Kobiety na liturgii

Co wyraża postawa klęcząca, a co stojąca; co znaczy bicie się w piersi, a co nałożenie rąk; kiedy ksiądz zakłada ornat zielony, a kie-

Ewangelizacja na rynku to był prawdziwy chrzest bojowy. – Oczywiście, świadectwo życia codziennego jest dużo trudniejsze – przypomina Barbara Stadler

dy różowy – tych i innych rzeczy można było dowiedzieć się na siedmiodniowym Kursie Oazowym Diakonii Liturgicznej. – To miejsce dla wszystkich, którzy chcą zajmować się przygotowaniem oprawy liturgicznej w swoich parafiach – tłumaczył prowadzący ks. Tomasz Sałatka. To nie tylko kurs, ale przede wszystkim rekolekcje prowadzące do głębszej relacji z Bogiem i świadomego uczestniczenia w liturgii. – Tutaj łatwiej znaleźć często dziś zagubione poczucie sacrum. Uczymy się, jak dobrze przeżywać liturgię, a nie tylko na niej być – wyjaśniał animator Mateusz Krzan z Gorzowa Wlkp.

Liturgia to jednak nie tylko męska domena. W Głogowie były też panie, ale nie w roli ministrantek. – Oczywiście, że jest miejsce dla kobiet blisko ołtarza. Chcę być precentorką, czyli osobą, która m.in. pisze komentarze i modlitwę wiernych, odpowiada za dary i służbę ładu – tłumaczyła Emilia Krawciewicz z Zielonej Góry. Podpisał się pod tym Bartosz Warwaroko z Jordanowa. – Kobiety mają ważne zadania – przekonywał. Sam jest już ceremoniarzem, który czuwa nad prawidłowym przebiegiem liturgii. – Wierzę, że podczas liturgii obecny jest żywy Chrystus, i dlatego tym się zajmuję – wyjaśniał.

kk

zapowiedzi

Debata walentynkowa

„In vitro – miłość czy egoizm?” – to tytuł debaty walentynkowej która na którą zaprasza **14 lutego** koło akademickie KSM. Spotkanie odbędzie się na Uniwersytecie Zielonogórskim, budynek A-16 (Aula C) przy ul. Wojska Polskiego 69. Początek godz. 13.

Salon myśli

„Koszalin, Szczecin, Gorzów Wlkp. i Zielona Góra – co nas łączy? Wspólna historia Metropolii Szczecińsko-Kamieńskiej” to tytuł najbliższego spotkania w ramach Salonu Myśli Edyty Stein. Gościem będzie ks. prof. dr hab. Grzegorz Wejman z Uniwersytetu Szczecińskiego. Spotkanie odbędzie się **21 lutego o godz. 19** w gmachu Instytutu Filozoficzno-Teologicznego przy kościele pw. Ducha Świętego (ul. Bułgarska) w Zielonej Górze.

Dla narzeczonych

„Wieczory dla zakochanych” to cykl 9 cotygodniowych spotkań przeznaczonych dla narzeczonych, jak i par, które nie mają jeszcze ustalonej daty ślubu, ale poważnie myślą o małżeństwie. Pierwsze spotkanie **22 lutego o godz. 19.30** w sali pod plebanią par. pw. Miłosierdzia Bożego w Zielonej Górze. Zgłoszenia przyjmują i informacji udzielają Małgorzata i Krzysztof Gadomsy: tel. 68 326 88 01 lub e-mail pionar@poczta.fm.

Więź z Chrystusem

„Jak budować głębszą i trwałą więź z Chrystusem?” – to temat rekolekcji ogólnych, które odbędą się **od 18 do 20 lutego** w Domu Rekolekcyjnym i Pomocy Charytatywnej „W Duchu Świętym” w Żarach (Kunice). Zgłoszenia i informacje u ks. Artura Adamczaka: tel. 605 432 680 lub e-mail: artur.zary@wp.pl.

Ciekawe wykłady

Na prelekcje bp. Pawła Sochy: „Rola świeckich w Kościele” **15 lutego** zaprasza zielonogórski Klub Inteligencji Katolickiej. Spotkania odbywają się w sali klubu przy ul. Bułgarskiej 30 (budynek plebanii). Początek o godz. 19. ■

Niepewna przyszłość portu lotniczego w Babimoście

Poleci? Nie poleci?

W połowie stycznia **zawieszono rejsowe loty** z jedyne go lotniska w Lubuskiem. Czy w tym roku wzbije się stąd w powietrze jeszcze jakiś samolot do Warszawy?



W latach 1957–1991 było tu lotnisko wojskowe. Mniejmy nadzieję, że stojący obok terminala ostatni świadek tamtych czasów nie stanie się wspomnieniem także lotniska pasażerskiego

Może bez ogromnego airbusa A380, ale przyjmujemy prawie wszystkie samoloty. Boeinga i jumbo jeta też. Lądował już u nas chociażby wielki wojskowy transportowiec Lockheed C-5 Galaxy – zauważa dyrektor babimojskiego lotniska Ryszard Dobrowolski. Problem w tym, że dziś nawet mniejszych maszyny ciężko tu uświadczyć. Urząd Marszałkowski, pod który podlega lotnisko, zagwarantował w tegorocznym budżecie znacznie mniej pieniędzy (1,4 mln), niż w roku ubiegłym (2,3 mln). W związku z czym do przetargu nie przystąpił dotychczasowy ani żaden inny przewoźnik. Trwają rozmowy z przewoźnikami, ale nikt nie chce składać ostatecznych deklaracji, kiedy na nowo ruszą rejsowe loty. – Niektóre samorządy w Polsce budują lotniska, a my dostaliśmy je od państwa w prezencie. Nie możemy tego zmarnować – zapewnia marszałek Elżbieta Polak.

Czekają na ILS

Lubuskie lotnisko podobne jest do tych we Wrocławiu, Katowicach i Poznaniu. Atuty portu lotniczego to m.in. lokalizacja na skrzyżowaniu korytarzy europejskich, pas startowy o długości 2,5 km i szerokości 60 metrów z bar-

dzo dobrą nawierzchnią, możliwość obsługiwaną pasażerów o każdej porze dnia i nocy, a także brak ograniczeń hałasowych. Większe są jednak braki: m.in. nie ma nowoczesnego i rozbudowanego terminala pasażerskiego, brak wielkopowierzchniowych magazynów cargo, a przede wszystkim nowoczesnych systemów nawigacyjnych. Sytuacja ma się poprawić w kwietniu. Wtedy do użytku zostanie oddana nawigacja DVOR/DME, czyli latarnia ogólnokierunkowa i dalmierz wskazująca odległość między samolotem a progiem pasa. – To milowe kroki, jeśli chodzi o nasze lotnisko – wyjaśnia dyrektor. W przyszłości dopełnieniem ma być ILS, czyli radiowy system nawigacyjny, który umożliwi lądowanie samolotu w warunkach ograniczonej widoczności i niskiego zachmurzenia. Na to też mają znaleźć się pieniądze. Marszałek deklaruje, że inwestycje ma sfinansować samorząd województwa z własnych lub unijnych pieniędzy. Pozostałą część ma wyłożyć Polska Agencja Żegluga Powietrzna.

Tanie znaczy atrakcyjne

Urząd zamówił wykonanie dziesięcioletniej strategii rozwoju portu lotniczego. W najlepszych

latach lotnisko obsługiwało 60 tys. pasażerów rocznie. W ubiegłym roku było ich tylko 2,5 tys. – Nie możemy planować w krótkiej perspektywie, bo nie znajdziemy wtedy poważnych partnerów – wyjaśnia marszałek. Port lotniczy ma być także lotniskiem zapasowym w czasie przyszłorocznych piłkarskich mistrzostw Europy. – To dobra wiadomość, ale Euro 2012 to tylko miesiąc – przyznaje Elżbieta Polak.

Statystyki są tragiczne. W ubiegłym roku nasze lotnisko przyjęło ponad 3,6 tys. pasażerów. W tym samym okresie znajdujące się na przedostatnim miejscu lotnisko w Bydgoszczy obsługiwało 266 tys. osób. Lotnisko w Babimoście, jak zauważa jego dyrektor, pozostanie lotniskiem regionalnym. – Musimy być tani, wtedy będziemy atrakcyjni – zauważa. Szanse Babimostu upatrywane są nie tylko w lotach rejsowych, ale też czarterowych i coraz popularniejszych lotach biznesowych, a także w utworzeniu w Babimoście lotniska cargo z prawdziwego zdarzenia. Jest również możliwość współpracy z Niemcami. – Chcemy być dla nich bazą techniczno-szybowaleniową. Już im to zaproponowaliśmy – mówi R. Dobrowolski.

PANORAMA PARAFII **pw. św. Mikołaja w Głogowie**

Chleb, Biblia i modlitwa Abrahama

Jak połączyć średniowiecze i doświadczenia ostatniej wojny z XXI wiekiem?

W tej wspólnocie uczą się tego każdego dnia.

Kościół św. Mikołaja wzniesiony został w 1240 roku. Po reformacji przez niemal 100 lat używali go protestanci. W XVII wieku posługiwali tu franciszkanie, a jezuita opodal wzniesił kolegium i kościół Bożego Ciała. Po zniszczeniach II wojny światowej kościół św. Mikołaja nadal stoi w ruinie, a jezuitcka świątynia przejęła funkcję kościoła parafialnego. Do 1985 roku pracowali tu redemptoryści, teraz są księża diecezjalni.

Niekiedy brak chleba

Na terenie parafii działają m.in.: Akcja Katolicka, Żywy Różaniec, Rodziny Nazaretańskie, III Zakon św. Franciszka, Apostolat Maryjny, Odnowa w Duchu Świętym, Ruch Światło-Życie, KSM, dziecięca i młodzieżowa schola. Od 1981 roku z parafii wyrusza grupa „Czerwona”, która tworzy Pieszą Pielgrzymkę z Głogowa na Jasną Górę. Jest też 10 szkół wszystkich typów i poziomów, w których uczy aż 17 katechetów.

Bardzo ważne miejsce zajmuje Caritas. W roku 1981 ówczesny proboszcz ks. Zbigniew Kutzan niemal natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego powołał komitet charytatywny, który zorganizował pomoc dla internowanych i ich rodzin. Po 1999 roku tradycję przejęła parafialna Caritas. Dziś z jej pomocy korzysta 370 osób, ale potrzebujących stale przybywa. – Chociaż przystępujemy do każdej akcji prowadzonej przez Caritas, a w parafii co miesiąc do puszek zbieramy pieniądze, to niekiedy nawet na chleb dla wszystkich nie wystarczy – mówi z troską Maria Barańska. – Coraz częściej ludzie przychodzą też pro-



Apostolat Chorych w ramach Centrum Ochotników Cierpienia współpracuje z głogowskim Stowarzyszeniem Cichych Pracowników Krzyża, które prowadzi dom „Uzdrowienie chorych”. Na zdjęciu Igrzyska Niepełnosprawnych „Victoria” 2010

sić o wykupienie lekarstw czy pomoc w opłaceniu rachunków, a my jesteśmy bezradni – dodaje Stanisław Bogusz, prezes PZ Caritas.

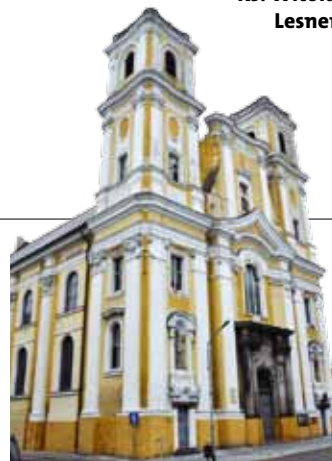
Dla ducha i dla ciała

Od 2008 roku w parafii istnieje Krąg Biblijny. Podstawą spotkań jest lektura fragmentu Ewangelii i indywidualna medytacja, w której pomagają przygotowane pytania. Jest też dzielenie się przemyśleniami i konferencja. – Wcześniej w ogóle nie czułam potrzeby czytania Pisma Świętego. Dzisiaj codziennie je rozważam, a usłyszane słowa wprowadzam w życie, bo wiem, jak są cenne – mówi Marzena Mielcarek, uczestniczka spotkań. Grupa prowadzi także coroczny Tydzień Biblijny, przygotowując konferencje, spotkania modlitewne, pokazy multimedialne, przybliżając innym fascynujący świat Biblii.

Inna grupa, Apostolat Chorych, w głogowskim domu „Uzdrowienie chorych”, pomaga w prowadzeniu rekolekcji i spotkań rehabilitacyj-

no-formacyjnych. – Naprawiam wózki, łóżka i sprzęt rehabilitacyjny, a jak trzeba, robię małe remonty – wymienia Zbigniew Knysz, który wraz z żoną Anną w apostołacie działa od 1997 roku. – Dlaczego pomagam? Przecież nie można zostawić niepełnosprawnych samym sobie. A może ja kiedyś też będę potrzebował pomocy? – wyjaśnia swoje zaangażowanie pan Zbigniew. W parafii członkowie apostołatu odwiedzają chorych i modlą się w ich intencji. – Chcemy dać chorym nadzieję, pokazać, że przez ofiarowanie cierpienia mogą włączyć się w zbawienne cierpienie Jezusa – wyjaśnia ideę apostołatu ks. Radosław Horbatowski, opiekun grupy.

Ks. Witold Lesner



Zapraszamy na Msze św. niedzielne

6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 16.00, 18.00

www.mikolajglogow.pl

Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia liczy niemal 15 tys. wiernych. W życiu parafialnym uczestniczy regularnie ok.

30 proc. z nich. Specyfika dużej, miejskiej parafii wymaga dobrej współpracy księży ze świeckimi i cieszę się, że się to udaje, chociaż jest wciąż sporo rzeczy, które trzeba ożywić. Wielką radością są dla mnie powołania. Wyświęconych jest już 17 kapłanów, w tym trzech zakonników: misjonarz św. Wincentego à Paulo, karmelita bosy i redemptorysta. Czekamy w tym roku na kolejne święcenia naszego diakona, a w seminarium są jeszcze czterej inni klerycy. Mamy też dwie siostry zakonne. Modlimy się o powołania codziennie, a raz w miesiącu mamy Mszę św. i Godzinę Świętą w ich intencji. Zauważyłem, że z powołaniami jest jak z walką Jozuego z Amalekitami. Gdy Mojżesz miał wzniesione ku Bogu ręce w modlitewnym geście, to Izraelici wygrywali... My prosimy, a Pan wysłuchuje i powołuje kolejnych. W tę modlitwę całej parafii szczególnie włącza się wspólnota Przyjaciół Paradyża.

Ks. Stanisław Jaworecki

Urodzony w Swarzędzynie w 1946 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w Pelplinie w roku 1973. Wikariuszem był w Swarzędzynie, Rzepinie, Zielonej Górze, Wschowie, i w parafii katedralnej w Gorzowie. Jako proboszcz posługiwał w Gorzowie w parafii MB Różańcowej, w Konradowie, a od 1989 w Głogowie.